

# MALEŃKA DROGA MIŁOŚCI

*Jezu, Maryjo kocham Was, ratujcie dusze*



## Pan Jezus do Siostry Konsolaty

Nie dla ciebie każę pisać ci te słowa, ale dla twoich braci oraz dla przegromnej liczby dusz najmniejszych, które pójdą za tobą w dawaniu Mi nieustannego aktu miłości.



O Konsolato, otóż także będąc w Niebie będziesz przynosiła Mi dusze najmniejsze, a im będziesz dawać Mnie poprzez nieustanny akt miłości.

*Z Orędzia miłości Serca Jezusa do świata*

## W NUMERZE:

<b>BOŻE NARODZENIE 2010. NASZE POWOŁANIE</b>	2
<b>KARTKA ŚWIĄTECZNA OD MATKI BOŻEJ</b>	4
<b>PASTERZE U ŻŁÓBKĄ</b>	6
<b>ADORACJA PRZY ŻŁÓBKU</b>	10
<b>NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI</b>	11
<b>NASZE OWOCE FORMACYJNE W ROKU 2010: REFLEKSJA DOTYCZĄCA REALIZACJI NASZEGO POWOŁANIA W ROKU MIŁOŚCI</b>	14
<b>NA PRZEŁOMIE 2010 I 2011 ROKU</b>	19
<b>MODŁĘ SIĘ, BOŻE POEZJĄ</b>	23
<b>INFORMACJE DLA WSPÓLNOTY</b>	24

# BOŻE NARODZENIE 2010

## Nasze powołanie

**D**uszo Pana. Duszo Jezusa!  
Duszo zaślubiona Bogu.  
Duszo małeńka, choć wielka w swej otwartości na Świat Ducha. Pan nasz Jezus Chrystus, cierpi odrzucenie. Słowa św. Jana w jego Ewangelii czytane dzisiaj są nadal aktualne.



O, jakże stają się ciałem! Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Matka Boża chodzi od serca do serca. Pokazuje swojego Jezusa - małeńkie Dzieciątko, ale nikt Go nie chce! Ludzkie serca są zamknięte! „Świętują” i nie myślą o Bogu! Wołają chwile zapomnienia o swoich problemach siedząc przy stole, oglądając telewizję, rozmawiając stale o tym samym, folgując swojej pysze i egoizmowi! Nikt nie chce Boga! Myślą, że świętują Boże Narodzenie, a oni nawet serc nie otworzyli na Jego przyście! Tak daleko odeszli od wiary, że nie widzą płycizny swego życia! Nie rozumieją głębi tych Świąt! Nie rozumieją ich istoty! Żyją złudzeniami! Tak, jak żyją złudzeniami ci, co tworzą tzw. kulturę, sztukę: filmy, muzykę, książki. Jeśli nie ma w ich duszach głębi przeżyć prawdziwie religijnych, jak mogą tworzyć zgodne z Prawdą dzieła. A potem nadawane są w telewizji filmy o życiu Jezusa, Maryi i innych postaci ze Starego i Nowego Testamentu nie mające nic wspólnego z Prawdą! Mieszają jedynie w sercach ludzkich, mącą czyniąc rzeczywistość mętłą jak woda w bagnie.

Spójrz, czym żyje świat! Przyjrzyj się, co mają w sercach ludzie! - Zobacz stertę (górzę!) złotych monet.

Potem pogoń za stanowiskiem, karierą, władzą - za wszelką cenę - jak to się mówi: „po trupach”. Zobacz nienawiść w sercach ludzkich, a gdzieś daleko, na obrzeżach wielkie ludzkie cierpienia. Jednak nimi niewiele się interesuje. A jeśli to czyni, to często ma w tym ukryty jakiś swój cel.

Bóg zszedł na ziemię. A co zastał? On wiedział, jak zostanie przyjęty, a jednak przyszedł! Jego miłość jest ponad ludzkie słabości, ponad ludzką nędzę! Nie oznacza to, że mniej cierpi, znając przyszłość i ludzkie serca. Cierpi ogromnie! Potrzebuje dusz, które chciałyby Go przyjąć. Dusz, które pokochałyby Go prawdziwie! Prawdziwie! Nie chodzi tu o tkliwe uczucie, chwilowe wzruszenie, by za moment zupełnie zapomnieć. Tutaj chodzi o Prawdę w miłości! Chodzi o miłość jako akt woli, silny poryw serca, postawę życiową. Chodzi o decyzję na Miłość pisaną wielką literą „M”. Tu chodzi o całe życie oddane tej Miłości, a nie tylko chwilowe wzruszenie, uniesienie, zachwyty. A tak, niestety, zazwyczaj pojmują to dusze. Dopóki trwa wzruszenie - myślą że kochają. Brak uczuć - i brakuje sił oraz wytrwałości by kochać.

Jeszcze raz, w tym świątecznym czasie przypomnijmy sobie o naszym powołaniu. Naszym – dusz najmniejszych – powołaniem, zadaniem jest otwierać się na przychodzącą Miłość. Otwierać się! Nie- kochać, nie -

działać, nie - czynić wokół tego wielkiego zamieszania, ale w ciszy swego serca, w ukryciu swojej duszy przyjąć Boga, otworzyć się na Jego Miłość i ją odwzajemnić. W głębi swego wnętrza umiłować Jezusa do szaleństwa. Adorować Go tak, jak potrafimy, nie siląc się na wyszukane rozważania. Przecież mamy Matkę. Zapraszamy Maryję razem z Dzieciątkiem i pozwólmy, że to Ona będzie Go adorować, a my będziemy Jej towarzyszyć. Poczujmy się rodziną małego Jezusa. Jego rodzeństwem, braćmi i siostrami: małymi, ledwo odrośniętymi od ziemi, pragnącymi kochać swego nowo narodzonego Braciszka. A miłości do Braciszka nauczy nas Mama. Przyjmijmy ten Wielki Dar, jaki Bóg Ojciec pragnie złożyć w naszych sercach! Jaki już składa w nas. Jednocześnie miejmy świadomość wagi tego Daru. Niech nasze serca uklękają przed Nim. Niech drżą ze wzruszenia, niech z pokorą i zachwytem myślą o Nim. Niech się unizają! Bóg sercom, które otwierają się na Niego daje więcej!

Módlmy się ze świadomością tego, iż Boża Miłość doznaje odrzucenia w tak wielu ludzkich sercach. Pociaszajmy Jezusa, nie bójmy się Go tulić i przemawiać czule do Niego. Jest dla nas. Jest nasz! Dar Ojca! Niech błogosławieństwo Matki Najświętszej umocni nas. Trwajmy w Miłości. Niech nic jej nie mąci.

## KARTKA ŚWIĄTECZNA OD MATKI BOŻEJ

**D**rogie dzieci! Dziś wzywam was, aby każdy od nowa zaczął kochać, wpierv Boga, który was zbawił i odkupił, a następnie braci i siostry ze swojego otoczenia. Dziaiki, bez miłości nie możecie wzrastać w świętości i nie możecie czynić dobrych uczynków. Zatem, dziaiki, módlcie się, nie ustawajcie w modlitwie, aby Bóg odkrył wam Swoją Miłość. Wezwałam was wszystkich do zjednoczenia ze mną i do miłowania. I dziś jestem z wami i wzywam was, abyście odkryli miłość w swoich sercach i rodzinach.

*Aby Bóg żył w waszych sercach musi-  
cie kochać. Dziękuję, że odpowiedzieli-  
ście na moje wezwanie.*

*Orędzie z 25 listopada 1995*

W okresie przed Bożym Narodzeniem pamiętamy o sobie i posyłamy kartki z życzeniami, wypisując na nich najpiękniejsze pragnienia, wyrażając uczucia miłości, przyjaźni, nadziei i radości. Z pewnością wiele kartek, zanim zostały napisane, albo odczytane, zroszone były łzami. Na Boże Narodzenie, chcąc nie chcąc, nasuwają nam się miłe wspomnienia, albo te, które łączą się z miłymi nam osobami, także tymi, których nie ma już wśród nas. Dlatego Boże Narodzenie jest dniem radości i wspólnoty. Ale często też dniem smutku. Szczególnie w tych naszych czasach, w domach, które zostały zniszczone i w których trudno było kontynuować

święteczne zwyczaje. Bywa też dniem osamotnienia. Według statystyk w czasie Bożego Narodzenia popełnianych jest wiele samobójstw. Wysyłając i przyjmując kartki świąteczne wiele z nich traktujemy bardzo powierzchownie, otwieramy, szybko przeczytamy i zostawiamy.

W przytoczonym orędziu możemy dostrzec kartkę świąteczną od Matki Bożej. Ona mówi nam o uwarunkowaniach Bożego Narodzenia. Wzywa nas do miłości, abyśmy od nowa zaczęli kochać Boga oraz braci i siostry.

Bóg jest Miłością. Swoją miłość okazał nam nie tylko w słowach, lecz posyłając swojego Syna, który nas odkupił i zbawił. Jego miłość do nas bardzo dużo Go kosztowała. Musiał umrzeć, aby otworzyć drogę zbawienia. Abyśmy już naprawdę teraz doświadczyli tego zbawienia, musimy wzajemnie się kochać. Kto się zdecyduje na miłość, ten będzie żył Bożym Narodzeniem, a kto pozostanie w nienawiści, nie przebaczy, ten nie będzie mógł przeżyć Bożego Narodzenia. Przeżycie Bożego Narodzenia uwarunkowane jest miłością do Boga i do bliźniego, ono się karmi Bożym pożywieniem, które otrzymuje na modlitwie. Dlatego Maryja nas wzywa: „Módlcie

się, nieustannie się módlcie.” Boże Narodzenie, które karmi się Bożą Miłością otrzymaną na modlitwie staje się trwałym stanem w sercu człowieka.

Istnieje istotne niebezpieczeństwo dla wielu ludzi, na które zwraca naszą uwagę Matka Boża, nie chcąc, abyśmy stali się ofiarami- niech Bożonarodzeniowe wydarzenia nie sprowadzą się do krótkiego i powierzchownego spotkania, tak jak to się dzieje w przypadku osób, z którymi nawiązujemy kontakt jedynie w tym okresie. Takie święta pozostawiają pustkę i są kłamstwem, tak, że nawet dobre pragnienia nie przynoszą oczekiwanych efektów.



Matka Boża chce, aby Boże Narodzenie trwało ciągle. Ciągłość zapewnia mu nasza wzajemna miłość. To jest możliwe do zrealizowania. Należy odkryć Bożą miłość, odkryć Boga i modlić się, aby przekazał nam swoją miłość. Boże Narodzenie jest odkrytą Bożą Miłością w Dzieciątku Jezus. W Nim można ją najłatwiej rozpoznać.

Aby wszystko nie pozostało pułostówiem, Matka Boża wzywa nas, abyśmy się z Nią jednoczyli i abyśmy kochali. W okresie przed Bożym Narodzeniem była z nami jako Matka w stanie błogosławionym. Uczyla nas oczekiwania pełnego radosnej miłości i niecierpliwości. Choć ta niecierpliwość nie miała nic wspólnego ze zdenerwowaniem, czy złymi odczuciami. Jak najlepsza Mama przygotowywała nas- swoje dzieci- na narodziny naszego Brata, wносиła radosne oczekiwanie do naszej rodziny wspólnotowej.

Teraz Maryja ponownie mówi jako Matka, abyśmy odkryli miłość w swoich sercach i rodzinach i pozwolili Bogu zamieszkać w nich. Sens Bożego Narodzenia realizuje się w tym, że zdecydujemy się iść z Bogiem przez nasze życie codzienne i z Nim każdy smutek przemienimy w radość, wszelką rozpacz w nadzieję, wszelki lęk w pewność. Maryja daje się nam jako Matka i Nauczycielka. Wzywa nas, abyśmy na Nią patrzyli i uczyli się nowego życia, które jest pełne miłości. Ra-

dość Bożego Narodzenia musi więc wypływać ze spotkania z Bogiem i być znakiem naszego wzrostu w świętości. Świętość zakłada najpierw zdrowie duszy i psychiki, które otrzymuje się przez miłość. Miłość jest najlepszym lekiem dla uzdrowienia i wyzwolenia serc. Dlatego Boże Narodzenie jest możliwością wewnętrznego uzdrowienia. Jedynie człowiek zdrowy psychicznie jest wolny, a tylko człowiek wolny może kochać i czynić dobro. W takiej atmosferze utwierdza się radość i realizuje pokój.

Niech ta kartka świąteczna od Maryi i jej pragnienie z okazji Bo-

żego Narodzeni stanie się dla nas bodźcem dla nowego początku. I uwierzmy, że możliwe jest to, o czym Ona mówi. Zaczniemy żyć Bożym Narodzeniem. Niech się tak stanie! Niech Jej orędzie trwa i pomoże nam przeżywać sercem Bożą obecność, tak jak przeżywała i przeżywa ją Maryja. W taki sposób otworzymy drzwi dla nowych, lepszych czasów. A bez Bożej obecności zamkniemy wszystkie drogi dla pokoju. Bóg przyszedł do nas i wzywa nas, abyśmy się otworzyli i szli wraz z Nim, bo On jest Bogiem-Emmanuelem, Bogiem z nami.

## PASTERZE U ŻŁÓBKA

*W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska ze-wsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania». Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeni, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.*

(Łk 2,8-20)



Pasterze byli prostymi ludźmi, ale serca mieli wielkie i otwarte. Szczere i dobre. To był dobry lud. To ci właśnie pasterze wskazali drogę Józefowi, dali świeżego mleka do picia Maryi i odnosili się do nich z dobrocią. Bóg wyróżnił ich poprzez to ukazanie się anioła i jego zwiastowanie narodzin Zbawiciela. Uczynił to wobec tych, którzy byli najmniejsi.

Ci bowiem, byli najbardziej otwarci na Dobrą Nowinę. Ci, mimo zewnętrznych oznak przynależności do ludzi niższej kategorii, byli czysti, bo ich serca były czyste, proste i szczere.

Bóg wysłał całe zastępy anielskie do „prostaczków”, by to im oznajmiono tę niebywałą wieść, na którą przecież czekał cały naród Izraelski od wieków. Pomiął natomiast arcykapłanów, możnych tego świata, ludzi wpływowych, którzy właśnie szczególnie czekali na tę wieść, pełni zadufania w sobie sądząc, że jako pierwsi dowiedzą się o nadejściu Mesjasza. Bóg wiedział o ich pysze, która stanowiła swego rodzaju mur nie do przebycia dla Miłości Wcielonej objawiającej się tej nocy. Dał „szansę” niektórym z nich, bowiem byli świadkami różnych znaków i cudów w rodzinach Maryi i Józefa, a także potem, gdy Jezus dorastał oraz jako dojrzali mężczyźna prowadził swoją nauczycielską działalność. Mimo tego wszystkiego, oni trwali przy swoim, coraz bardziej zatwardzając swe serca.

Powróćmy jednak do cudownej wieści objawionej pasterzom w polu, w nocy. Kiedy zobaczyli anioła i otaczającą wszystko i wszystkich chwałę Pańską, byli początkowo przerażeni. W swych pokornych sercach nigdy nie pomyśleliby, że to właśnie im pierwszym zostanie objawiona ta niebywała Prawda. A gdy do anioła przyłączyły się całe zastępy niebieskie i wielbiły Boga, pasterze trwali w zachwyceniu, zdumieniu na kolanach znieruchomiali, nie śmiąc zresztą ruszyć się nawet na milimetr. Gdy aniołowie odeszli od nich do Nieba, jeszcze czas jakiś oniemiała kłęczeli, a potem jeden przez drugiego opowiadali sobie nawzajem to, czego wszyscy byli świadkami. Wspólnie uzgodnili, że koniecznie muszą iść do Betlejem. Tak też zrobili.

Wzięli też dary dla Dzieciątka i Rodziców. Dary skromne, na miarę swoją - ludzi prostych i biednych. Były to jednak dary płynące ze szczerych serc i to stanowiło o ich wartości. Poza tym, były bardzo praktyczne, bowiem mięciutkie owcze futerko, ser i mleko były bardzo potrzebne św. Rodzinie, która będąc poza domem, posiadała niewiele. Ucieszyły Maryję i Józefa, a Jezus smacznie spał owinięty owczym futerkiem. Pasterze początkowo nieśmiało, a potem już odważniej opowiedzieli, co wydarzyło się tej nocy. Byli tym bardzo podekscytowani. Widząc natomiast przed sobą ujmujący uśmiech Maryi, prostotę i dobroć Józefa oraz jego zatroskanie o byt rodziny, postanowili pomóc jeszcze bardziej, na ile pozwolą im ich możliwości. W ten sposób nawiązała się przyjaźń św. Rodziny z pasterzami. A ci pamiętali o Jezusie i gdy był już dorosłym, nauczał, chodził i uzdrawiał, słuchali Go chętnie, kochali Go i z bólem serca towarzyszyli w Jego wędrówce i wędrówce Maryi. Byli wiernymi Mu, a chociaż niewykształceni, to sercem rozumieli wiele, wierzyli Mu i ufali.

Zwróćmy naszą uwagę na fakt, iż Bóg w swoim dziele zbawienia ludzkości posługuje się przede wszystkim duszami małymi, ludźmi pokornymi, sercami otwartymi i szczerymi. To im ogłasza Dobrą Nowinę, objawia Prawdę, pokazuje swoje Oblicze. Zauważmy, że święci to również ludzie pokory, ludzie wielkiego uniżenia, ludzie otwartego serca i oddania siebie Bogu. Takim Bóg przekazuje orędzia do świata, takim daje poznać smak swojej miłości, takich dopuszcza do swoich tajemnic, takimi się posługuje, by zdobywać serca kolejnych dusz.

Dzisiaj nam, duszom maleńkim, Bóg objawia poprzez ten fragment Ewangelii swoje przesłanie. Jest nim Jezus zrodzony w naszych duszach mocą miłości Ducha Świętego do Maryi Dziewicy. Jest nim to Nowe Życie w nas, które Bóg chce, abyśmy w sobie pielęgnowali. To Miłość, która odpowiednio przez nas przyjęta, dokona przemiany naszych dusz, przemieni nas całych do głębi. To Jezus, choć jeszcze maleńki, to jednak cały będący Bogiem. Postarajmy się z całą prostotą przyjąć ten Dar. Tak, jak uczynili to pasterze. Nie silili się na prezenty ponad miarę. Dali to, co mieli najlepszego, a przede wszystkim ofiarowali swe serca i nieśli pomoc św. Rodzinie przez czas ich pobytu w Betlejem.

Uczyńmy tak samo. Dajmy przede wszystkim swoje serca. One podyktują nam, co mamy czynić. Czego może Jezus potrzebować, czego może oczekiwać. Wyrażajmy swoją gotowość służenia Mu i Matce. Nasłuchujmy sercem, a w nim usłyszymy wezwanie. Cały czas pamiętajmy, że jesteśmy du-



szami najmniejszymi. Tak więc Bóg nie będzie oczekiwał od nas czynów wielkich, bohaterskich, postaw heroiczych i męczeńskich. Bądźmy pastarzami, którzy ze szczerego serca niosą ser i mleko. Bo to mają. Nie niosą srebra, ani złota, bo nie posiadają. Idą gotowi pomagać, bo ręce są zdolne do pracy, a serca ochnocze by służyć. Dajmy siebie. To jedyne, co tak naprawdę należy do nas, dajmy serca i dusze, bo wtedy najlepiej i najpełniej będziemy służyć Bogu. Serce, dusza człowieka jest swego rodzaju skarbem. Jedyną wartością na której zależy Bogu, ale i szatan o nie się bije. Skoro zaś jeśli nie należy do jednego, to do drugiego, lepiej od razu ofiarować je Bogu, niż potem cierpieć przynależność do złego.

Jako Wspólnota otrzymaliśmy dar życia Bożego w nas. Na razie jest maleńkim ziarenkiem miłości w naszych sercach. Starajmy się ogrzewać je tak, jak potrafimy. Nie silmy się na wielkie czyny, przerastające nasze możliwości. Nie narzucamy sobie wielkich wyrzeczeń na czas Adwentu, bo poświęcimy całą energię na ich wypełnianie, a serca nie przeżyją przemiany. Cały swój wysiłek skierujmy na trwanie przy Maleńkim Jezusie w naszej duszy. Adorujmy Go nieustannie, wiedząc że jest załączkiem dopiero, ziarenkiem Bożej Miłości w nas. Ale miłość ta, niczym ziarno gorczycy, gdy się rozwinie, rozrośnie, rozkrzewi, przewyższa inne rośliny.

Pokochajmy szczerym sercem to życie Jezusa w nas złożone. Starajmy się jak matka, myśleć o nowym, poczętym w nas Życiu, o Bogu, którego począł w nas Duch Święty. Ten, bowiem widząc miłość naszą, miłość naszej Wspólnoty do Maryi - Matki Boga, nie mógł więcej opierać się i z wielką radością złożył na Jej ręce w naszych duszach Jezusa. Teraz Ona karmiąc, opiekując się będzie niejako Go formować w nas. Poddajmy się zatem pod przewodnictwo Maryi, Ona przecież najlepiej zadba o swego Syna. My będziemy Jej towarzyszyć. Bądźmy posłuszni Jej poleceniom, słuchajmy, a powie nam, czego Jezus potrzebuje najbardziej. I kochajmy. Bo każde dziecko, każdy człowiek najbardziej potrzebuje i stale jest spragniony miłości. A jej brak odczuwa niezmiernie boleśnie i nie może prawidłowo się rozwijać, ani funkcjonować w społeczeństwie. Więc i my otoczmy szczególną miłością Jezusa złożonego w naszych sercach, przyłgnijmy do Jego Matki i wspólnie adorujmy Miłość Wcieloną, którą Bóg nam objawił.

Niech Bóg nas błogosławi. Niech spływa na nas błogosławieństwo Słowa Wcielonego. Niech spełnią się wobec nas słowa: „*Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludzom Jego upodobania*”.

## ADORACJA PRZY ŻŁÓBKU

*I złożyła Go w żłobie, (...) nie było bowiem miejsca dla Niech w gospodzie (Łk 2,7).*

**P**ragnę dziś spędzić parę chwil z Tobą, Maryjo, młoda Matko. Poprzez figurki tradycyjnego żłobka pragnę dostrzec tamte dni, wydarzenia tak ważne dla Ciebie i dla mnie. Pragnę uświadomić sobie prawdziwość Twego ubóstwa. Brak sprzętów, kłopot z wodą, dymiące ognisko i tak szybko topniejące niewielkie oszczędności. Mimo to nie straciłaś spokoju. Niedostatek nie przeszkadzał Ci radować się Synem- Zbawicielem. Znosiłaś ubóstwo z prostotą i ufałaś dobroci Bożej. Widziałaś ją w skromnym darze pasterzy i przyjęłaś to z wdzięcznością.



Czy już wtedy w pełni rozumiałaś wielką Miłość Boga, który chciał, aby i najbiedniejsi mogli Mu ofiarować coś, co naprawdę było Wam potrzebne? Jak przeżywałaś Boże oddanie się ludziom, Ty, od której tak bardzo zależne było nowo narodzone Dziecko; Ty, która widziałaś, jak Bóg narodził się ubogi, by ludzie przyszli do Niego nie zwabieni żadnym ziemskim interesem. Wiem, że z wielką wia-

rażą rozważałaś wszystko, co wydarzyło się w tamte dni i co mówiono o Twoim Synu. Ofiarnie godziłaś się na wszystkie Boże plany.

A jak ja znoszę niepowodzenia i braki? Co myślę o bogactwie i ubóstwie?

Uproś mi spojrzenie wiary na wszystko w moim życiu: powodzenia i niepowodzenia, czas modlitwy i czas pracy, potrzeby materialne i potrzeby duchowe- moje, mojej rodziny, bliźnich. Niechaj przy żłobku Twojego Syna będę obojętnym i obcym widzem. Uproś mi łaskę, bym z Tobą się radował z przyjścia ubożego Boga, z Tobą Go przyjmował i z Tobą wierzył, że jest moim Zbawicielem i Panem stworzenia, którym rządzi z największą miłością, miłosierdziem i dobrocią.

## NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI

Święty Mateusz Ewangelista ukazuje nam kilka ważnych przejawów życia mędrców, Trzech Króli. Zechciejmy przyjrzeć się ich wierze, a także uczynić refleksję nad naszą ufnością i wiarą względem samego Boga. Autor tej Ewangelii ukazuje mędrców, których zachwyliło ważne wydarzenie. Oni mieli wiedzę, byli - jak mówi Ewangelia - mędrkami, być może i kapłanami w swoich narodach. Zнали pisma narodu wybranego, wiedzieli, że jest taki naród izraelski, który oczekuje przyścia niezwykłego Króla. Mieli wiedzę na temat przyścia Mesjasza i jako mędrzy zwracali szczególną uwagę na to wydarzenie, które miało dokonać się, jak wierzyli, niebawem. Gdy ujrzeli znak z Nieba, a była nim świecąca na niebie gwiazda, wówczas sercem zostali pociągnięci, by odnaleźć narodzonego Króla - Dziecię, w którym, wierzyli, Bóg realizuje szczególny zamiar względem całej ludzkości, względem biegu historii całego świata. Ci mędrzy nie szczędzili czasu i wysiłku, zdobyli się nawet na to, by mimo sprzeciwu, być może swoich bliższych, swojego narodu, mimo sprzeciwu różnych okoliczności dopiąć swojego celu, jakim było oddanie pokłonu i złożenie darów Temu, którego uznawali za kogoś wielkiego. Mędrzy ze Wschodu uważali, że jest to niepowtarzalna chwila dziejów. Dokonuje się oto na ich oczach w historii całego świata wielkie wydarzenie, dokonuje się wielka przemiana, odnowa. Rodzi wraz z Dzieciątkiem, które uznawali za Króla, za Boga, za kogoś wspaniałego. Odtąd historia będzie miała swój nowy bieg. Odtąd ludzkość, która będzie obdarowana w sposób duchowy, zacznie żyć inaczej. Oni mieli taką potrzebę, by wziąć udział w tym wydarzeniu, narażając się na ośmieszenie, bo przecież ich intuicja, ich wiara, ich mądrość mogła zawieść. Mogli niktogo nie znaleźć, mogli wrócić rozczarowani. Jednak idą, wierząc i ufając, że



ta gwiazda to szczególnie znak Boga dla nich. Odczytują ten znak poprzez wiarę i ufność. Idą i odnajdują Dziecię. Przekonują się jednocześnie jak bardzo daleko od ich wiary i ufności jest naród wybrany. Bo mimo, iż mówią najważniejszym osobom tego narodu o swoim odkryciu, dzielą się swoimi spostrzeżeniami, swoją mądrością, swoją wiedzą, nikt z narodu izraelskiego, tego o którym można powiedzieć, że na co dzień żył przygotowaniem się na przyjście Mesjasza, nikt z tego narodu nie poszedł z nimi, by odnaleźć Dziecię i oddać mu pokłon.

Widzimy tutaj wielki kontrast. Poganie w sposób szczególnie uczestniczą w wielkiej tajemnicy Boga, a naród przeznaczony do tego, by żyć w bogactwie obecności Boga, Jego zapowiedzi przyjęcia Mesjasza i uczestnictwa w zbawieniu przechodzi wobec tej tajemnicy obojętnie, a nawet jest wrogo nastawiony do przychodzącego Mesjasza. Mędrcy ze Wschodu, którzy są przedstawicielami ludów pogańskich, którzy reprezentują w jakiejś mierze także i nas, poprzez swoją wiarę i ufność idą do nieznanego jeszcze im Dziecięcia i niosą wspaniałe dary: złoto, kadzidło i mirrę. Są to dary dla Króla. Oni, którzy sami mieli autorytet, mieli ludzi wokół siebie, którzy służyli im, którzy oddawali im nieustannie pokłony, oni sami poszli sami szukać Dziecięcia jako Króla, a wyraz tego jest ujęty w darach, które ze sobą wzięli. Gdy odnaleźli Dziecię nie wahali się upaść na kolana i oddać temu Dziecięciu pokłon. To jest kolejnym przejawem ich wiary i ufności, także i wiedzy zdobytej poprzez mądrość, którą posiadali. Oni w tym Dzieciątku i w tej młodej dziewczynie, która jest Matką Dziecięcia dostrzegli osoby niezwykle. Upadli i oddali pokłon składając swoje dary. To musiało zaowocować Bożą łaską. Bowiem Bóg, widząc ich wiarę, hojnie ich obdarzył. W tych osobach trzech mędrców należy widzieć hojność Boga dla wszystkich narodów pogańskich, także i dla nas. Bóg, widząc serca tych mędrców otwarte na łaskę, serca pełne wiary i ufności, zlewa obfitość łaski na wszystkie ludy, które poprzez wiarę przyjmują do dziś i do końca świata tę prawdę o Zbawicielu ludzkości.

Trzeba nam dzisiaj dostrzec tę tajemnicę i rangę świętą, które przeżywamy. Bowiem my jesteśmy uczestnikami tych wydarzeń. Bóg tak sprawił, pozwolił by Jezus najpierw objawił się narodom pogańskim, czyli tym, którzy nie

z tradycji, nie z jakiegoś innego powodu, ale z żywej wiary, serca oddanego Bogu przyjmą ten dar zbawienia, który dokonuje się poprzez Mesjasza Pańskiego. Trzeba nam dzisiaj również odczuć potrzebę w naszych sercach, wynikającą już nie tylko z wiedzy, chociaż wiedza ta jest ogromna, bo żyjemy już dwa tysiące lat po tych wydarzeniach. Przez ten czas nagromadziło się wiele wiedzy historycznej, mamy spisane Księgi Pisma Świętego, mamy całą tradycję Kościoła, mamy świadectwo wielu świętych - ta wiedza jest ogromna. Ale tu nie chodzi tylko o tę wiedzę, bo tę wiedzę mieli również ci, którzy należeli do narodu wybranego. Jednak oni nie odczytali czasu nawiedzenia Jezusa. I my również, mimo że mamy tak wielką wiedzę, możemy powiedzieć, że dokonuje się to samo, bo ignorowany w tym świecie jest Jezus, nie zauważany. Bóg i dzisiaj, poprzez Jezusa, dokonuje wielkich rzeczy, a tego nie widzą także i katolicy, którzy przechodzą obojętnie wobec nowych znaków czasów i nowych wydarzeń, realizowanych na naszych oczach przez Boga. Trzeba mieć wiarę i ufność owych mędrców, by zauważyć gwiazdę na niebie, ten znak, który Bóg daje także i nam. Trzeba mieć wiarę i ufność, by razem z mędrcami pójść i oddać pokłon Nowonarodzonemu Bogu, co tak mało ludzi czyni. Jakich darów Bóg od nas oczekuje? Królewskich. Darów, które pozwolą Mu być Królem i Władcy naszego życia, naszych rodzin, całego społeczeństwa. Trzeba Mu oddać te dary, które pozwolą Mu rozciągnąć władzę nad wszystkie przejawy naszej codzienności.

A zatem, czy jesteś gotowy dzisiaj razem z owymi mędrcami, królami ze Wschodu złożyć to, co masz najcenniejsze - swoje życie, swoje serce, swoją duszę, swoją wolę.

Trzeba nam dostrzec tę potrzebę takiego opowiedzenia się za Bogiem, z taką wiarą i ufnością przyjąć Mesjasza. Jedynie wtedy On będzie mógł oddziaływać na nasz życie, dopiero wtedy będziemy mogli doświadczać owoców Jego zbawienia.

Niech uroczystość Trzech Króli, która ma wielką rangę w Kościele, będzie i dla nas okazją by ofiarować te dary, które Bóg pragnie posiadać dla siebie, ale także i dla naszego dobra. Pójdźmy śladem owych mędrców ze Wschodu. Niech nasza wiara i ufność dzisiaj się objawi. By Bóg poprzez tę wiarę i ufność naszą mógł objawić swoją moc i potęgę w całym naszym życiu.

## NASZE OWOCE FORMACYJNE W ROKU 2010

Refleksja dotycząca realizacji naszego powołania w Roku Miłości

Rok kalendarzowy 2010, który przeżywaliśmy jako Rok Miłości, sprzyjał temu, by więcej mówić o Miłości - o Bogu, który jest Miłością. Prowadził nas do lepszego poznania Bożego Oblicza – Miłości, do większego umiłowania Go i życia tą Miłością, którą Bóg w naszych sercach składa. Próbowaliśmy utwierdzić swoje serca w prawdzie o Miłości, pomimo trudności obecnego czasu - realia inne niż za czasów Ewangelistów, trudności związane z językiem ludzkim, który nie jest w stanie wszystkiego opisać. Jednak, na ile Bóg udzielił łaski zarówno kapłanom i naszym sercom na tyle została nam przedstawiona Boża Miłość.

### **Poznawaliśmy Miłość objawioną w Jezusie Chrystusie**

Rok Miłości kierował nasze serca na osobę Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, w którym objawiona została Boża Miłość. Jezus Chrystus, Syn Boży, Bóg odwieczny choć narodzony w pewnym momencie historii ludzkości, to jednak wieczny, istniał od samego początku. Nazywany odwiecznym Słowem Ojca, jest z Nim jedno. Istotowo złączony z Nim - Bogiem. Jezus, który łączy w sobie zjednoczone natury Boską i ludzką w sposób cudowny, doskonały i tajemniczy, żyje jako człowiek na ziemi, będąc jednocześnie Bogiem. Niepojęte jest to, że aby stać się w pełni człowiekiem i zaznać wszystkiego co ludzkie, Jezus niejako odsunął na bok swoją Boskość, rzeczywiście doświadczając wszystkiego jednocząc się z człowiekiem. Żył jak człowiek, czuł, doświadczył tego co człowiek. Lecz nawet na jedną sekundę, nawet na milimetr, nawet maleńkiej części nigdy nie użył jako człowiek korzystając ze swojej Boskiej mocy. A jednak w Jego życiu nieustannie objawiała się Jego Boska natura. To zjednoczenie z Bogiem Ojcem. Miłość, która łączyła i łączy Ojca z Synem. Miłość ta dokonywała tak wielu czynów, znaków, cudów. Miłość, która przejawiała się w Jego życiu, przemieniając nieustannie środowisko, w którym żył od momentu poczęcia, poprzez narodziny i życie. Jako dziecko, jako młodzieniec, potem jako osoba dorosła. W Nim miłość ta, którą był On sam przecież, dokonywała przemiany dotykając ludzkich serc, dotykając całego otoczenia. Nieustannie, ciągle, stale promieniowała i stale przeobrażała wszystko dookoła.

### **Trwaliśmy przy Jezusie – trwaliśmy w promieniach Miłości Bożej**

Jezus, często poznawany przez ludzi jako człowiek, odbierany jako człowiek, nieustannie, cały czas jest Bogiem - Miłością. Jego słowa, spojrzenie

i czyny były i pozostają Miłością, wszystko z tej Miłości brało i bierze swój początek i wszystko było i jest jej wyrazem. Jednocześnie Miłość ta w świecie Ducha dokonywała i dokonuje bardzo wiele. Spoglądając na Jezusa oczami duszy możemy zobaczyć poświatę - to Miłość otaczająca Jego postać. Kiedy wchodzi się w granice tej Miłości, w obszar tej poświaty dusza jest dotykana. Człowiek nie jest tego od początku świadomy. Owszem czuje się dobrze w Jego obecności i On sam bardzo pociąga, nie rozumie się do końca dlaczego, ale bardzo pragnie się z Nim przebywać i Go słuchać. Po prostu jest się otoczonym Jego Miłością. Miłość, jaką Jezus promieniuje, która przecież jest Boską, czystą miłością jest zarazem świętością Boską, jest zarazem czystością najświętszą, czystością Boską. Sprawia to, że będąc przy Jezusie jest się niejako chronionym od zła. Na tyle na ile Jezus chce i czyni to, jest się chronionym przed atakami szatana. A chociaż wokół Jezusa zbiera się bardzo dużo zła, to jednak, żadne zło nie ośmieli się wejść w to promieniowanie Miłości. Będąc przy Jezusie, w Jego obecności serca ludzkie milkną. Ludzka pycha, egoizm, zarozumiałość, wszystkie wady i słabości, które przecież tak często wchodzą w relacje między nami, w Jego bliskości wszystko maleje, nikt nie śmiałby w Jego obecności kłócić się. Nawet najbardziej porywczy z nas hamują swoje słowa. Przecież w obecności tego Świętego nie można używać niewłaściwych słów i mówić ze złością. Sama obecność Jezusa skłania ludzkie serca do pokory, do słuchania do zapominania o sobie. A wpatrywania się w Niego? Przy Jezusie każdy pragnie być dobrym, każdy pragnie pomagać. Przy Nim sposób zachowania, sposób bycia, mówienia uzewnętrznia wpływ Jego Miłości na nasze serca. Wszystko dokonuje się przecież gdzieś głębiej w sercu, w duszy, przecież Jezus to Bóg.

Rok Miłości był czasem otwierania naszych serc na tę Obecność, na to promieniowanie Miłości. Przekonaliśmy się jednak jak długo człowiek – i to wydawać by się mogło wierzący – walczyć musi w sercu z niepewnościami. Ileż w sercu potrafi mieć wątpliwości, ile podejmować rozważań, ile niepotrzebnych myśli. Zamiast od razu otworzyć swoje serce na tę cudowną obecność ludzie się zastanawiają, dyskutują między sobą, kłócą się, stale rozważają, pytają jeden drugiego. A mogliby przebywać z Bogiem. To najcudowniejsze co może przydarzyć się człowiekowi w życiu. Możliwość przebywania, życia wspólnego z Jezusem, z Synem Boga. Razem w Jego Miłości, z Miłością, która się ucieleśniła.

### **Odkrywaliśmy na nowo wartość słowa w pogłębianiu prawdy o Bożej Miłości**

Pogłębiając prawdę o Miłości dostrzegamy, że oczywistym, znanym nam słowom każdy z nas przypisuje swoje pojęcia i wyobrażenia. Wiele z tych

słów bardzo spowszedniało, są zwykłymi słowami. Dzisiaj słowa bardzo często mają swoje jedynie symboliczne znaczenie. Podkładane są pojęcia bardzo płytkie, mało znaczące. Często kojarzą się z obrazami. I to obrazami, które nie są prawdziwymi. Wszystko, co z wiarą związane, zostało ośmieszone i zbezczeszczone. Dlatego człowiekowi tak trudno teraz myśleć, rozmawiać o Bogu i przyjmować słowo Boga. Ono człowieka nie dotyka, nie jest tym, czym było kiedyś, w pojęciu ludzkim, oczywiście. Inaczej jest ze słowem Boga. Bóg wypowiadając słowo po prostu czyni to o czym mówi. Żadne słowo wypowiedziane przez Boga nie ulatuje w próżni, nie ma słów bez znaczenia, bez mocy. Każde natomiast jest łaską i błogosławieństwem. Każde jest przepełnione mocą Boga i każde jest przepełnione Jego Miłością. Bowiem Bóg wypowiada się w swojej Miłości, poprzez Miłość. I chociaż nie są to słowa na sposób ludzki wypowiedane, jest to raczej bycie Boga, Jego życie, to słowo Boga jest samym Bogiem.

### **Zgłębialiś my tajemnicę Serca Bożego**

Wszystko umiejscowione jest w Sercu Bożym i Bóg kieruje wszystkim poprzez swoją Miłość, a dzieje ludzkości, historia, wszystkie wydarzenia są ucieleśniającą się Boską Wolą wypływającą z Jego Serca pełnego Miłości. Wszystko osadzone jest w Bożej Miłości i cokolwiek wydarza się w życiu każdego człowieka jest osadzone w Miłości, choć czasami trudno to człowiekowi pojąć i zrozumieć, szczególnie wtedy, gdy przeżywa trudne chwile. A jednak, biorąc pod uwagę chociażby życie Apostołów, tak zwyczajne i proste, zanim pojawił się Jezus, ubogie, skromne. Potem życie z Jezusem, różne chwile, które przeżywali. W końcu ten czas, który wydawał się im najczarniejszym i najstraszniejszym czasem, kiedy rozpacz zagłądała do ich serc i zwątpienie ogromne. A jednak, patrząc z perspektywy czasu widzimy jasno, że wszystko osadzone było w Miłości i wszystko było w planach Miłości. Toczyło się zgodnie z Boską Wolą. Potem Zmartwychwstanie, a potem rozwój Kościoła. Działalność apostołska każdego z nich. I chociaż wydawać się może, że życie, które wielu utraciło w wielkich mękach, nie było zwycięstwem a przegraną, to jest to tylko patrzenie na sposób ludzki. Bowiem było to wielkie zwycięstwo, zwycięstwo Boskiej Miłości w sercu każdego z Apostołów, którzy godzili się na Bożą Wolę. Zwycięstwo tak wielkie, że poprzez ich serca królował Bóg. I Jego królestwo mogło rzeczywiście rozprzestrzenić się. A wszystko brało swój początek z życia we wspólnocie z Jezusem. Wszystko brało swój początek ze wspólnie spędzonego z Nim czasu. W sposób szczególny serca Apostołów zostały niejako związane z Jezusem poprzez



Jego mękę, Jego śmierć, Jego zmartwychwstanie. Wtedy szczególnie były dotknięte Miłością poprzez cierpienie. I znowu wydawać by się mogło, że jest to paradoksem. Cierpienie, ból, zwątpienie. Wydawać by się mogło, że wszystko się zakończyło, a jednak w nich Jego Miłość, która była, żyła. Jego Miłość tak przemieniała ich, tak formowała, tak kształtowała, że mieli potem siłę, odwagę iść i głosić zwycięstwo Boga, zwycięstwo miłości nad śmiercią, nad grzechem.

### **Trwaliśmy w tym, co kształtuje, co formuje nasze dusze**

Życie z Jezusem, w Jego bliskości, życie z Nim to ciągle wpatrywanie się w Jego Serce, ciągle słuchanie Jego słów, ciągle, nieustanne przebywanie z Nim. To najlepiej kształtuje i formuje duszę. Życie z Nim do końca, życie w każdym momencie, życie do bólu i do cierpienia. Życie z Nim, nie tylko wtedy, gdy wszystko się ładnie układa, jest prostym i przyjemnym, ale przejście również razem z Jezusem Krzyża, agonii i cierpienia, śmierci. Przejście straszliwej ciemności, jaką niesie ze sobą świadomość, iż Jezus umarł. Przejście w swoim życiu takich ciemności z wiarą, z ufnością. A potem przeżycie Jego zmartwychwstania w swoim życiu poprzez różne sytuacje i zdarzenia. Przechodzenie tego wszystkiego z wiarą i ufnością, z przyjmowaniem jako Jego Obecności w naszym życiu, jako Jego daru, Jego łaski i błogosławieństwa. To wszystko kształtuje, to wszystko formuje. To sprawia, że nasze serca rzeczywiście stają się sercami apostołów. Stają się sercami oddanymi Bogu, oddawanymi Jezusowi, ufającymi Mu do końca. Sercami, które potem mogą być gotowe na wszystko, które kochają żyjąc tą Miłością tak bardzo, że dla tej Miłości gotowe są oddać wszystko, poświęcić wszystko.

Często duszom wydaje się, że życie z Bogiem powinno być o wiele łatwiejsze, przyjemniejsze, usłane samymi różami. Że błogosławieństwo Boga polega na tym, iż Bóg człowiekowi ułatwia życie. Jest to błędne myślenie. Błogosławieństwo Boga polega na tym, iż otwiera ono ludzkie serca na swoją Miłość. I tę Miłość okazuje człowiekowi. Miłość ta natomiast daje siły do tego, by przeżyć swoje życie, takie jakie dał Bóg, wypełniając swoje powołanie jak najdoskonalej, całkowicie, zupełnie do końca. Miłość ta pozwala człowiekowi nieść swój krzyż, nie buntując się, a przyjmując jako dar, dar, który prowadzi do zbawienia.

### **Odkryliśmy na nowo nasze powołanie**

I jeszcze jedno. Bóg daje swoim wybranym dzieciom doświadczenie Miłości. Cudownej, słodkiej, Boskiej Miłości. Którą serce ludzkie rozkoszuje się. Miłość ta pociąga ludzkie serce. Sprawia, że dusza ludzka topnieje w obecno-

ści tej Miłości niczym wosk. Pod jednym spojrzeniem tej Miłości gotowa jest na wszystko. Bóg daje niektórym kosztować tej Miłości tak bliskiej. W ten sposób łączy serca wybranych dusz ze swoim Sercem w sposób ściślejszy, bliższy. Bowiem Bóg spragniony jest miłości, miłości wyłącznej, miłości czulej. Miłości, która wybiera tylko Jego. Miłości, która łączy ludzkie serce z Boskim Sercem w najdoskonalszy sposób. Bóg spragniony jest takiej miłości. Owszem, Jego wszechmoc, Jego potęga trwożą ludzkie serca i uświadamiają, że należy Boga traktować jako Pana, Władcę, jako Króla, jako Stwórcę. Oddawać Mu cześć. To prawda. Ale Bóg również spragniony jest tej zwykłej, czulej miłości. Od tego traktowania Go jako Pana i Władcy woli miłość, która z wielką ufnością wtula się w Jego ramiona powierzając Mu się całkowicie. Stąd pojawiają się w Piśmie św. obrazy Boga jako Ojca, narodu jako syna, córki, jako dziecka. Stąd pojawiają się obrazy miłości oblubieńczej Boga i człowieka. Do tak bliskiej zażyłości Bóg powołuje dusze proste, dusze pokorne, dusze małe, Dusze, które z całą szczerością swojego serca i prostotą po prostu zarzucą swoje ręce na Jego szyję, przytulą twarz do Jego policzka i będą mówić: „Kocham Cię, Tatusiu!” Dusze, które pod wpływem Jego Miłości topnieć będą, rozplęwać się, omdlewać i odpowiadać miłością. Które pragnąć będą tylko Jego tak bardzo, że wszystko co ziemskie wydawać im się będzie niczym, śmieciem bez wartości. Które cierpieć będą z tego powodu, że nie mogą już teraz złączyć się na zawsze ze swoim Bogiem w miłości. Bóg powołuje dusze do tak bliskiej zażyłości ze sobą wybierając, stwarzając takie dusze. Bo jest Bogiem czułym a nie srogim władcą, bezdusznym sędzią. Jego Serce jest najbardziej wrażliwym sercem. Nie znamy tej wrażliwości. To Serce, które poprzez swoją wrażliwość zna i rozumie wszystko, ale zranić Je można również bardzo szybko.

### **Bóg złożył w naszych sercach dar swojego Syna**

Bóg złożył w naszych sercach dar swojego Syna i dał możliwość uczestniczenia w Jego życiu, żyjąc z Jego Matką i z Nim samym. Uczestnicząc w Jego wzroście, rozwoju. A więc tak jak Apostołowie, chociaż dopiero uczestniczyli w Jego życiu, gdy był dorosły, tak my teraz możemy być przy Jezusie. Wsłuchujmy się w Jego Serce. Przytulajmy się do Jego piersi, abyśmy mogli usłyszeć bicie Jego Serca. Abyśmy bezpośrednio z Jego Serca słyszeli słowa Miłości. Abyśmy tę Miłość czuli. Jezus często pozwalał jednemu ze swoich Apostołów - Janowi po prostu przytulać się do Niego. I były to najpiękniejsze chwile dla Apostoła, kiedy doświadczał Jego Miłości bezpośrednio z Jego Serca. To Miłość uczyła św. Jana, choć wydawać by się

mogło, że były to chwile niczym nie spożyte, bez działania, bez czynienia czegoś praktycznego. A jednak te chwile, kiedy mógł być tak blisko i doświadczać Miłości Jego Serca, te chwile były szczególnie ważne. To właśnie podczas tych chwil serce Apostoła napełniało się Bożą Miłością i mógł rozumieć Jezusa poprzez Miłość. Nie poprzez słowa. Miłość Jezusa była w nim. Jego sposób myślenia przechodził przez serce, sposób rozumowania. To serce czuło i wtedy św. Jan rozumiał, wiedział co czynić. Gdy chciał tylko rozumowo zatrzymać się nad czymś, popełniał błędy, ulegał własnym emocjom. A gdy słuchał Serca, wtedy czynił to, co Bóg od niego oczekiwał. I rozumiał o wiele więcej. W ten sposób poznawał Bożą Miłość, Oblicze Boga. A to Oblicze jest po prostu Miłością. Więc i my starajmy się nieustannie wsłuchiwać w bicie Serca, Jezusowego Serca, które jest w nas. Poprzez tę bliskość nasze serca będą formowane na wzór Jego życia.

Niech Bóg błogosławi nas swoją Miłością, swoim Pokojem. Niech to błogosławieństwo gości w nas, w naszych sercach. Niech poprowadzi nadal nasze dusze w dni kolejnego roku, który pragniemy przeżywać we Wspólnocie Dusz Najmniejszych.

## NA PRZEŁOMIE 2010 I 2011 ROKU

Rok 2010 – „Bądźmy świadkami miłości” –

Rok 2011 „W Komunii z Bogiem”

**P**rzez cały kończący się rok, przeżywany we Wspólnocie Dusz Najmniejszych jako Rok Miłości, poznawaliśmy Boże Oblicze, którym jest Miłość. Przez wszystkie dni roku 2010 tak szczególnie próbowaliśmy tę miłość poznawać, przybliżać się do niej, żyć tą miłością, realizować swoje powołanie, jakim też przecież jest miłość. Teraz zbliża się czas, byśmy już w pewien sposób, znając miłość Boga, starali się żyć z tą miłością w zjednoczeniu. Byśmy starali się swoje serce całkowicie tej Miłości oddać, starali się nasze serca zjednoczyć z Sercem Boga tak, by prawdziwie Bóg żył w nas a my w Bogu. Abyśmy bardziej świadomi, poświęcając, dając z siebie więcej rzeczywiście zaczęli realizować wszystko to, o czym mówi Pan Jezus. A On mówi o miłości, mówi o królestwie miłości, mówi o Ojcu, pokazuje drogę, drogę poprzez dźwiganie krzyża codzienności. Zatem już jest czas, aby wykazać pewną dojrzałość, aby odpo-

wiedzieć prawdziwie na Boże wezwanie, by rzeczywiście żyć w jedności z Bożą Miłością.

A więc następny rok, może nie tak bardzo różniący się od pozostałych w sposób zewnętrzny, będzie dla nas czasem, kiedy próbować będziemy bardziej otwierać serce na Bożą obecność, która jest pośród nas. Będzie czasem umacniania naszej ufności i wiary w to, że Jezus w nas żyje. Przecież Bóg Ojciec złożył w nas swojego Syna. Tak więc, wspólnie będziemy zachęcać siebie do tego, byśmy z większą świadomością, z większym swoim nastawieniem woli, swoim wysiłkiem i trudem starali się żyć z Jezusem, który jest obecny w nas. Abyśmy żyli ze świadomością, iż w naszych sercach jest Jezus w objęciach Matki, że nieustannie Matka Najświętsza przygarnia nas i pokazuje nam Jezusa. Te słowa tak często przyjmujemy jeszcze symbolicznie. Postarajmy się, aby tak było. Zobaczmy w swoich sercach naprawdę Matkę z Dzieciątkiem na ręku. Matkę, która ma nie tylko to maleńkie Dzieciątko. Matkę, która otoczona jest gromadką dzieci. Wszyscy jesteśmy Jej dziećmi. A Maryja pragnie nam pokazywać Jezusa, uczyć nas, jak Go kochać - tak jak to czyni każda mama, gdy ma swoje dzieci mniejsze, większe i to najmniejsze. I Niebieska Mama chce, abyśmy spróbowali nieustannie o Jezusie myśleć, wpatrywali się w Niego pamiętając iż jest mały, że rośnie. Myśląc o tym, co robi w danym momencie jako dziecko, uczestniczyć w Jego rozwoju.

Wiemy, że to dla nas nie jest łatwe. Przypomnijmy tu, że jednak Bóg błogosławi duszom, które otwierają się, które próbują, podejmują wysiłek. Bóg błogosławi duszom, które ze swej strony wykazują chęć i ciągle próbują realizować to, co Bóg mówi. I chociaż czasami wydawać się nam będzie, że nasze wysiłki spełzają na niczym, że nie potrafimy wyobrazić sobie Jezusa maleńkiego, nie potraficie domyśleć się, co może teraz czynić, to jednak w ten sposób starajmy się być, uczestniczyć w Jego życiu, a Bóg nam pobłogosławi. Nawet nie zauważymy, kiedy nasze serca będą bliżej Boga, będą więcej czuć, doświadczać, będą bardziej wrażliwe. Człowiek ma podejmować wysiłek, człowiek ma próbować na tyle na ile potrafi, ile może, na ile ma sił. Ma stale próbować. A Bóg błogosławi, bo Bóg czyni wszystko. To On udziela łaski. Świętymi stajemy się nie ze względu na swoje działania, zdolności, ze względu na swoją doskonałość. Nie posiadamy nic swojego, nie mamy nic, co nie należałoby do Boga. Więc nie naszą zasługą będzie świętość i Niebo. Świętość i Niebo, wieczność jest darem Boga, Jego wielką łaską, wyrazem Jego wielkiej miłości. Zatem próbujemy w tym nad-

chodzącym roku żyć w zjednoczeniu z Bogiem, z tą myślą, że mamy Go w sercu, że jest w nas. Rozmawiamy z Nim, kochajmy Go, tulmy Go.

Próbujemy jeszcze bardziej żyć Słowem Boga. Poprzez Jego Słowo wchodzimy w Jego rzeczywistość, w rzeczywistość Boga, poznajemy tą rzeczywistość. Czytając słowa Pisma św. wchodzimy w tę cudowną Boską obecność w tym słowie. Świat opisywany w Piśmie św. staje się naszym światem. Należymy do niego. Miłość, która uobecnia się w słowie chwyta nasze serca, przenika nasze serca, wnika w nie głęboko zakorzeniając się w nich. Słowo Boga czytane często, przyjmowane staje się na trwałe obecne w sercu ludzkim. Nie szkodzi, że wydaje się nam, że nie mamy pamięci, nie pamiętamy tych słów. Nie szkodzi. To dokonuje się w inny sposób. To słowo w nas staje się obecne nieustannie. Staje się naszym życiem, życiem nie tym fizjologicznym, nie egzystencjalnym. Staje się życiem naszej duszy. Nawet nie wiemy kiedy, a rzeczywiście dusza nasza karmiąc się tym słowem zaczyna na nie odpowiadać, zaczynamy inaczej myśleć, mamy ochotę inaczej postępować, więcej też rozumiemy. Bo słowo w nas, słowo Boga w nas żyje.

Starajmy się codziennie jednoczyć z Bogiem w Eucharystii, aby dla każdej duszy najmniejszej codzienna Eucharystia stała się najważniejszym momentem dnia. Aby to zjednoczenie z Bogiem stawało się pełniejsze. Zadaniem naszym na ten rok jest życie w zjednoczeniu na każdym kroku i w każdym momencie, we wszystkich wymiarach. Więc Eucharystia w sposób najdoskonalszy do tego nas usposabia, gdy człowiek może przyjąć Boga do serca, zjednoczyć się ciałem i duchem, zjednoczyć się z Bogiem, który zbawia, uczestniczyć w zbawieniu. To wielkie słowa. Uczestniczymy w zbawieniu dusz.

Zjednoczenie serca, duszy z Bogiem dokonuje się podczas każdej modlitwy. Oczywiście wtedy, kiedy serce tego pragnie i otwiera się na Bożą rzeczywistość, na Bożą obecność. Więc niech każda modlitwa będzie otwieraniem się na Boga. Nigdy, nie módlmy się wargami, lecz sercem. Jakże często nasze wargi dużo mówią, a serca nie tkwią przy Bogu. Niech ten rok będzie rokiem, kiedy będziemy uczyć się, będziemy się starać modlić sercem. Serce będzie opowiadać słowa miłości, a usta będą zamknięte. Bóg dał nam tę wspaniałą modlitwę miłości: „Jezu, Maryjo kocham Was, ratujcie dusze.” Przez cały czas możemy być, trwać, żyć zjednoczeni z Miłością poprzez ten akt miłości.

Jak pięknie Bóg nas przygotowuje do nadchodzącego roku. Wszystko przewidział, zaplanował, przygotował. Wystarczy otworzyć serce, zacząć

żyć pełnią miłości w sercu złożoną. Podczas zbliżającej się nocy sylwestrowej będziemy dziękować za tę wielość łask, za to czego doświadczyliśmy, za to błogosławieństwo Boga co nieustannie jest nad nami, za tę hojność, za tą dobroć. Będziemy wspólnie uwielbiać Go w Jego nieskończonej miłości. Dziękować, bowiem jeszcze więcej nam przygotował, jeszcze więcej pragnie nam dać. Niech serca nasze uwielbiają Go, szczerze, całym sobą, niech wyśpiewują pieśń uwielbienia, pieśń miłości, pieśń dziękczynienia Bogu, Stwórcy, Panu, Władcy, Królowi, Miłości. Niech będzie to noc, podczas której rozlewać się będzie miłość. Z naszych serc płynąć będzie miłość ku Niebu, ku Bogu. Z Nieba, z Bożego Serca na nas spływać będzie Boża Miłość. Niech to będzie wielkie, największe Święto, w którym uwielbimy Bożą Miłość. Prosić będziemy o łaskę zjednoczenia z tą Miłością. Nie zapomnijmy zaprosić Świętych, aby wraz z nami wielbili i dziękowali. Zaprosimy Aniołów, by nam towarzyszyli. Niech to będzie też miłość dla dusz czyścicowych, szczególnie na Eucharystii

Niech Bóg błogosławi nas przez wstawiennictwo Maryi, Świętej Bożej Rodzicielki, niech błogosławi nas Jezus, którego Maryja trzyma w ramionach.

### MODLITWA

Ojcze wszelkiego miłosierdzia, Ty wzbudziłeś wśród nas Twoją służebnicę, siostrę Konsolatę Betrone, aby rozpowszechnić na świecie nieustanną miłość ku Twemu Synowi Jezusowi na prostej drodze zawierzenia i miłości.

Spraw, abyśmy i my, kierowani przez Ducha Świętego, byli gorliwymi świadkami Twojej miłości, i w Twojej niezmierzonej dobroci udziel nam za jej wstawiennictwem łask, których potrzebujemy.....

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



# MODLĘ SIĘ, BOŻE, POEZJĄ

## Betlejemską noc

Miriam

### Narodziny w Betlejem

Nad Betlejem gwiazda błyszczy,  
Wskazując radosny czas,  
Że się narodził Syn Boży,  
Mesjasz, Zbawiciel, Król nasz.

Dzieciątko Jezus w stajence,  
Na sianku w spokojnym śnie,  
A nad Nim Matka Najświętsza  
Z czułością pochyla się.

Niebo Go wielbi i ziemia,  
Zanosząc radosną pieśń.  
My też kłękniemy u żłóbka  
I Bogu oddajmy cześć.

To *MIŁOŚĆ* się narodziła,  
Bo się wypełnił już czas.,  
To *POKÓJ* zstąpił na ziemię,  
Aby przemienić ten świat,

To *ŚWIATŁOŚĆ* przyszła do swoich,  
Przynosząc świętości blask,  
To *SŁOWO* - Ciałem się stało  
I zamieszkało wśród nas.

*Olsztyn, 24. 12. 2005 r.*

Światło rozbłysło, wśród nocy ciemnej  
I okazało swą moc  
Wszystko się stało, co się stać miało  
W tę Betlejemską Noc

W stajni ubogiej, wśród ciszy błogiej  
Rodzi się Boży Syn  
Są tu - zwierzęta, Paniątka Święta  
I Święty Józef - z Nim

Pasterska dziatwa, biegnie do światła  
Za nimi - kroczy lud  
Mędrców prowadzi, gwiazda na niebie  
Aby ujrzeli cud

Wszyscy kłękają, pokłon oddają  
Śpiewa anielski chór  
Bo w żłobie leży – maleńki Jezus  
Chrystus i świata Król

Przyniósł nam Pokój i wielką Miłość  
Przyniósł nam Radość i Moc  
Cieszymy się wszyscy i chwalmy Boga  
W tę Betlejemską Noc

On stał się dla nas, Dziecięciem małym  
Aby umocnić nas  
Otwórzmy serca, na Bożą Miłość  
W ten Betlejemski Czas

Duszo najmniejsza, w Betlejem serca  
Uczyń stajenkę i żłób  
Niech w twoim sercu zamieszka Miłość  
Niech się narodzi – Bóg!

*Olszyn, 13.12.2010*

## INFORMACJE DLA WSPÓLNOTY

### ZAPRASZAMY NA WIECZERNIKI, DNI SKUPIENIA I PIELGRZYMKI

Czerwińsk nad Wisłą \_\_\_\_\_ sobota 5 luty 2010 r., godz. 10<sup>30</sup> - 16<sup>00</sup>  
Różanystok k. Dąbrowy Białostockiej \_\_\_\_\_ sobota, 12 luty 2011 r., godz. 10<sup>30</sup> - 16<sup>00</sup>  
Ostrów Wielkopolski \_\_\_\_\_ poniedziałek, 14 luty 2011 r., godz. 19<sup>00</sup> - 21<sup>00</sup>  
Gietrzwałd \_\_\_\_\_ sobota, 19 luty 2011 r., godz. 10<sup>00</sup> - 16<sup>00</sup>  
Tolkmicko k/Elbląga \_\_\_\_\_ czwartek 24 luty 2011 r., godz. 17<sup>00</sup> - 21<sup>00</sup>  
Zawada k. Zielonej Góry \_\_\_\_\_ piątek 25 luty 2011 r., godz. 17<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup>  
Sątoczno k/Sępola \_\_\_\_\_ piątek 25 luty 2011 r., godz. 17<sup>00</sup> - 21<sup>00</sup>  
Głusków k/Warszawy \_\_\_\_\_ sobota 26 luty 2011 r., godz. 17<sup>00</sup> - 21<sup>00</sup>

### ZAPRASZAMY

na pielgrzymkę do Medjugorje w 30 rocznicę objawień Matki Bożej  
**21 czerwca - 29 czerwca 2011r.**

### Więcej informacji i zgłoszenia:

- ◆ Alicja Brzezińska Kroc (Olsztyn), tel. 508 159 834; (89) 523 79 96
- ◆ Ewa Jaczek-Horabik (Olsztyn), tel. 693 246 514; (89) 513 15 61
- ◆ Hanna Peda (Płońsk), tel. (23) 662 29 48
- ◆ Wanda Fiedorczyk (Dąbrowa Białostocka), tel. 512 175 414; (85) 71 21 295

Zapraszamy do odwiedzania strony internetowej Wspólnoty Dusz Najmniejszych:  
**<http://malenkadroga.pl>**

Zapraszamy do słuchania Radia Konsolata:  
**[www.konsolata.pl/radio](http://www.konsolata.pl/radio)**

Zapraszamy również na stronę Stowarzyszenia Konsolata:  
**[www.konsolata.pl](http://www.konsolata.pl)**

### MATERIAŁY FORMACYJNE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO WSPÓLNOTY

WYDAWCA: Stowarzyszenie **Konsolata**

*Wbiuletynie wykorzystano teksty z homilii i konferencji kierowane do wspólnoty dusz najmniejszych i uczestników Wieczerników Modlitwy*

NAKLAD: 300 egz.

